

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok V.

Nowemiasto, dnia 21. lutego 1928.

Nr. 5.

## POPIELEC.

I brzmiała muzyka, a para za parą.  
Płając, kręciła się w koło;  
A rozkosz ułudna, pełną uciech czarą  
Z rąk do rąk krążyła wesoło.

A światła płonęły tak jasno, uroczo,  
W przyrzmoty się mieniając tęczowe,  
I wzajem się z sobą mieszały ochoczo  
Uśmiechy i stroje balowe.

I lica płonęły weselem i życiem,  
A w żyłach kipiała krew warem,  
A serca tancerzy spieszniejszym wciąż biciem,  
Aż drżały pod uciech nadmiarem.

W tem cóż to za dziwo? W tem kole  
Harmonja się mieszać zaczyna [namiętne  
I zwolna złowrogo, miarowem swem tętnem,  
Północna wybija godzina.

I blaski wesela zaćmiły wnet chmury.  
Pierzchnęła uciecha skrzydlata;  
Po wtorku zapustnym, popielec ponury  
Na progu zawładnął już światem.

Jak upiór grobowy z wybladłym swem czo-  
Szyderczem on rzucił spojrzeniem, [tem,  
Na szaty godowe swym sypnął popiołem,  
Na dusze nicości wspomnieniem.

Tak po dniach pustoty, wskazówka zegara  
Jest palcem, co niegdyś w uczt sali,  
Tak groźnie nakreślił oczom Baltazara:  
„Zważonyś“ i Bóg cię obali. —

O! młodzi, ty pusta! gdy w owej godzinie  
Twą myślą na przyszłość się zwrócisz,  
Jak groźnie do duszy ten głos ci popłynie;  
„Proch jesteś i w proch się obrócisz“.

Lecz tego, co wyższe zna cele,  
Popielec zasmucić nie zdoła,  
Bo droższą mu będzie nad płóche wesele,  
Rozwaga z powagą u czoła.

## Post w Egipcie.

Post jest urządzeniem boskiem. Dowodem tego jest, że od najdawniejszych czasów z każdą religią były połączone posty. Religje protestanckie odrzuciły posty, ponieważ działały na przekór Kościołowi katolickiemu, od którego odpadły i ponieważ, schlebając słabościom ludzkim, chciały sobie zjednać i zjednały zwolenników. Zresztą posty były i są w starożytności i w nowszych czasach, na wschodzie i na zachodzie. Celem postu jest przypomnieć sobie, że duch powinien panować nad ciałem, ułatwić duchowi panowanie nad ciałem; przypomnieć sobie, że człowiek koniec końcem jest przeznaczony do istnienia nadziemskiego, że tylko krótki czas przebywa na ziemi.

Żydzi obchodzą ku temu celowi wielkie święto pojednania w dziesiątym dniu miesiąca Tischri, długi dzień albo długa noc. Pobożni żydzi przepędzają dzień i noc w synagodze, głośno się modląc, płacząc i lamentując. Mahometanie poszczą dziewiąty miesiąc, Ramadan, który liczy 29 dni. Mahometanie, Turcy poszczą bardzo ściśle. Nic nie jedzą ani piją. Nawet nie palą fajki, co niejednemu trudniej przychodzi, aniżeli nie jeść. Wielu nawet nie kapie się, co też u nich należy do życia, aby jaka kropla wody przez skórę nie dostała się do ich ciała. O niektórych bardzo pobożnych opowiadają, że nawet nie połykają swej własnej śliny. Post jednak trwa codziennie od wschodu do zachodu słońca. Kiedy słońce zajdzie i kiedy z forticy w Kairze, mieście stołecznym Egiptu, dadzą znak z armaty, wtenczas naraz wszystko się zmienia, z cichych i poważnych pokutników stają się weseli ludzie. Kiedy przez dzień odmawiano sobie wszystkiego, teraz wszystkiego używają, panuje radość, wesele i uciecha.

Najtrudniejszy jest post w Egipcie, kiedy Ramadan przypada w gorący czas, bo wtenczas i noce są tak gorące, że człowiek ledwo żyje. Czasem Ramadan przypada w nasz miesiąc Maj, ciepło dochodzi do 40 stopni i więcej.

Taki Ramadan opisuje pewien podróżny :

Wyszliśmy krótko po zachodzie słońca z naszego mieszkania i od razu stanęliśmy pomiędzy tłumem ludzi, którzy hałaśliwie i gwarno zdążali w pewną stronę. Wnet doszliśmy do małego placu, przy którym był pochowany jakiś święty, ponieważ znajdowała się tam mała moszeja, czyli świątynia mahometańska. Dziś jednak na placu był istny jarmark. Buda stała przy budzie. Wszędzie nosowym tonem polecano łakocie i słodocze wschodnie, lokum ciągnące się jak guma, cukier w postaci srebrnych nitek miodem sycony. Przed niektórymi budami smaży się i praży, woń tłuszczu bucha z garnków tak, że się przybliżyć nie można. Kobiety i dzieci niższych stanów, dziwnie ubrane, krzyczą postępując za muzykantami w maskach z piszczałkami, bębnami i bębenkami; błazny i podobni sztukmistrze pobudzają ciągle lud do śmiechu; karusele najdziwniejszego rodzaju obracają się przy odgłosie zepsutych katarynek. Jednym słowem, nie do wytrzymania dla oka, uszu i nosa. Trzeba iść dalej. Widzimy kupę ludzi pod krzakiem róż, słuchającą opowiadania wędrownego opowiadacza, który im prawi o sultanie Mameluków, który wyrwał chrześcianom Jerozolimę, a potem łagodnie panował. Naturalnie, że opowiadacz nie troszczy się o to, jak było rzeczywiście, lecz z bujnej wyobraźni skreśla słuchaczom niestworzone rzeczy, żywo ruszając twarzą i ciałem. Tysiąc razy opowiadał to samo ludowi, lecz zawsze wszyscy go słuchają ze zajęciem i nabożeństwem, w końcu głośno okazują swe zadowolenie. Dalej widzimy kawiarnią

arabską. Przed nią na ławeczkach, palmą wyplatanych postacie brunatne, brodate, wciągają w siebie ostry dym palącego się opium, grając w karty lub szachy. Ciszę, która tu panuje, przerywa tylko jeden z tych, którzy roznoszą słodką wodę w olbrzymiej flasce na plecach. Zgłasza się przez to, że uderza jedno płaskie naczynie do picia o drugie. Bogaci Mahometanie, szukając drażniącej zabawy, idą do jakiego publicznego lokalu, gdzie albo w karty grają albo patrzą na popisy egipskiej tancerki.

Kiedy bogaty Turek spożył po zachodzie słońca wspaniałą ucztę i napił się wina, choć mu religja takowego zakazuje, to wynagradza sobie post jeszcze jakąś zabawą. Dopiero, kiedy przy wschodzie słońca odezwie się strzał armatni, Turek idzie do domu pościć, zamyka się, zasłania okna, śpi i marzy przez cały dzień, a wieczorem i nocą znowu się bawi.

W czasie Ramadana mało co pracują w domu i publicznie, bo post tak zmęczy, że pracować nie można.

Najważniejszą nocą w całym miesiącu jest 27-ma noc, noc godności zwana, na pamiątkę, że w niej otrzymał prorok Mahomet koran wprost z nieba. Turek mniema, że modlitwy tej nocy wysłuchuje z pewnością Ałlah, i że Aniołowie zstępują na ziemię, aby przyjmować ich prośby i nieść takowe do Boga. W tej nocy poszliśmy do najgłośniejszej i najwspanialszej świątyni tureckiej, aby słyszeć wyjących derwiszów. W Kairze jest 400 świątyń. Wszystkie przedstawiają się już na zewnątrz przepysznie każdej nocy Ramadanu. Na najwyższym szczycie wieży (minaretu) są rusztowania z drzewa, a na nich pełno lamp i latarni, których światła współzawodniczą z blaskiem gwiazd na firmamencie. Na gołych świątyniach bez okien są też drewniane rusztowania różnych kształtów, na których świecą się lampy i latarnie bez liku. Niewystowienie pięknym jest widok głównej moszei (świątyni) wewnątrz. U góry są koła z nieprzeliczonych lamp, które razem z kosztownymi świecznikami przedstawiają się jakoby firmament niebieski, bo reszta świątyń jest ciemna. Jeszcze panuje cisza, nie słychać ani organów, ani modlitwy, ani śpiewu, ani żadnego kapłana. Derwisze siedzą na ziemi na kosztownych kobiercach, otoczeni ludem milczącym, który z uszanowaniem ledwo śmie oddychać. Teraz powstaje przewodniczący (szeik), postać brodata, opalona, z oczami lśnąciami i zaczyna powoli i uroczyście wyznaje, artykuły wiary mahometańskiej nie masz Boga nad Boga, a Mahomet jest jego prorokiem. Powstają i derwisze i powtarzają to zdanie coraz szybciej i wścieklej, przeginając ciało wtył i naprzód. Włosy rozpuszczone latają około głów. W końcu nie słyszy się nic więcej jak hu, hu, hu, aż ten i ów derwisz upada w kurczach na ziemię z białą pianą w ustach. Turcy uważają, że duch boży go dotknął i wielbią Boga.

Zwiedziliśmy główne ulice, które były wszystkie pięknie oświetlone, napełnione ludem uroczyście usposobionym. Nigdzie śladu postu, lecz też nigdzie śladu fanatyzmu. Egipcjanin jest wyrozumiałym dla innowierców. Persowie modlą się u nich na najświętszych miejscach. Czasami tylko wybucha fanatyzm mahometański. Biada temu; kto obrazi uczucia religijne mahometan !



I rzecz największa staje się nikłą,  
Gdy w niej wieczności iskra nie tleje,  
Najmniejszy przedmiot zaś potężnieje,  
Jeśli go tchnienie piękna przenikło.

# SIOSTRA WIKTORJA.

PJOWIEŚĆ.

25

(Ciąg dalszy)

Zachwiał się Solski, o mało nie upadł; tego się nie spodziewał, — lubo się domyślał nieporządku i niedoboru, nigdy przecież tak wielkiego, — wiedział, że majątek jego podkopany, to jednak zupełnej ruiny nie przewidywał. Morski mu nigdy nie pozwolił zajrzeć do ksiąg rachunkowych, zawsze miał jakąś wymówkę, to brak czasu, osłabienie po długiej i mozolnej pracy, przygotowywanie się na zabawy, lub wypoczynek po nich, zawsze mu coś zawadzało, — nie przychodził do teścia, chyba, gdy mu zabrakło pieniędzy. Zawsze je brał, wyciągał, a nigdy nie zwracał, co nie małą przykrość czyniło staremu. Ludzie zgłaszali się po zapłatę do niego, co Morski nie wypłacał, znajomi i przyjaciele donosili, że przedsiębiorstwa zięcia wcale się nie darzą, — i z zagranicy dostawał listy w tymże przedmiocie. A skoro żądał wyjaśnienia, Morski się wyłgał, wszystkiemu zaprzeczył, gniewał się na łatwowność, długo niepostał u Solskiego. Ten się martwił, narzekał, zatapiał się w myślach o kopalniach węgla, złorzeczył... Julia dla przyniesienia stroskanemu jakiegokolwiek ulgi pocieszała go, udawała się do Morskiego z prośbą, o spełnienie wiadomych mu powinności. Morski z nią i mówić nie chciał, fukał na nią, że się wtrąca do spraw, których całkiem nie rozumie. —

— Prawda, że ich nie rozumiem i nie chcę się do nich mieszać; ale wiem, co dobre, a co złe, — co pocziwe, a co grzeszne.

— Wiesz o tem zapewne z katechizmu; — odparł śmiejąc się, — ale katechizm nie podawa prawideł względem kupiectwa!

— Owszem podawa, podawa... a kupiec chrześcijanin obowiązany jest według nich postępować.

— Tak? ... naucz mię choć trochę, bo ja się nic nie znam na kupiectwie.

— Wiem, że szwagier nie żadasz odemnie nauki i tylko chcesz ze mnie drwić, nic to przecież nie szkodzi, nie będę milczeć, powiem prawdę. Jam jej nie wymyśliła, jest ona starsza, niż my wszyscy, pochodzi od Boga i jako On, jest święta i wieczna.

— Tylko mię nie nudź długiem kazaniem.

— Krótko powiem Katechizm zaleca każdemu oddać, co mu się należy, zwracać cudze rzeczy, wynagradzać krzywdy...

— Spodziewam się, że mię nie uważasz za złodzieja.

— Nie; ale zatrzymujesz cudzą własność.

— Czyją?

— Ojcowską.

— Co ty o tem wiesz!

— Okłamał cię ktoś.

— Wcale nie, — wiadomość moja z pewnego pochodzi źródła.

— No, to mię sądź.

— Ojciec powierzył ci znaczną część swego majątku.

— Prawda.

— W jego imieniu prowadziłeś handel.

— Nie zaprzeczam.

— Ojciec żąda, abyś złożył rachunki.

— Rzecz to zbytuczna.

— Wcale nie. Kłeta umarła; zostały dzieci, ojciec upada na siłach... każdy musi swoje dostać.

— Cóż stąd?

— Jeśliś uczciwy człowiek nie będziesz złorzeczył.

— A gdybym też złorzeczył

— Miałabym cię w podejrzeniu.

— W jakim?

— Że obawa nasza słuszna.

— Wypowiedz to jasno, wyraźnie.

— Majątek twój i Kłety stracony.

— Co komu do tego.

— Wszystkoście zmarnowali, co wam powierzył ojciec, narobiliśmy długów na karb ojcowski, — ukrywasz to wszystko przez odkładanie obrachunku.

— Ale powiedz mi, skąd wiesz o tem.

— Od twej własnej żony.

— Ta podła!

— Nie mów tak o niej; ona poznała, jakąście krzywdę wyrządzili dzieciom i ojcu, żalowała i prosiła, aby to wszystko po jej śmierci było wynagrodzone.

— Po śmierci nie może hulać, — sama najwięcej marnowała, teraz wszystko zważyło się na mię, co jej na tem zależy!

— Wszystkim nam zależy na tem, abyś się jako tako uratował, — co do mnie, największą znajduję pociechę z tego powodu, że Kłeta pojednała się z Bogiem przed śmiercią.

— Jednoż nie baj o tych głupstwach!

— Daj ci Boże rozum, — abyś przejrzał, a naśladował ją!

— Kiedyś taka mądra, powiedz, co man teraz czynić?

— Muszę się wrócić do niemilego ci katechizmu, — w nim znajduje się boskie przykazanie: „Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego”. — Musisz więc zwrócić wszystko, coś nabył niesprawiedliwie, złoś rachunki, zapłacimy długi, a co zostanie, będzie nasze, na tem poprzestaniemy, to nam przy oszczędności i pracy wystarczy do życia.

— A gdyby też nic nie zostało?

— Będziesz żyć z pracy rąk.

— Albo też żebrać, nieprawda?

— Wolalabym żebrać niż dorabiać się cudzem.

— Ja na to nie przystaję!

— To źle, nie zgodzimy się.

— W ten sposób — zapewne.

— Ty nie uznawasz praw bożych, nie dbasz o dobre imię i cześć u świata, zapominasz o duszy, nie lękasz się kary za grzechy, nie lękasz się kary za grzechy, nie wierzysz w żywot przyszły, oszustwo masz za środek niewinny, osłaniasz kradzież.

— Jeno tak sobie pozwalaj, tego już za wiele, rozbijała się!

— Nic nie przesadzam, trzymam się jeno tego, do czego się sam przyznawasz.

— Zapatruję się na te rzeczy podług swego katechizmu.

— Prawda; są to zasady, których się powinien trzymać każdy człowiek; nie zaprzecza ich żyd, ani poganin, a cóż dopiero chrześcijanin!

— Gdyby te przymówki pochodziły z ust mężczyzny: nie ścierpiałbym mu, gdy je słyszę od ciebie, śmiech mię porywa. (C. d. n.)



Znoś cierpliwie życia smutki,  
Wnet zagaśnie żywot krótki,  
A żal wszystek w radość spłynie  
W wielkiej triumfu godzinie...



## Rozmaitości.

### Z nędzarza bogaczem stał się pewien chłopiec.

Chicago jest miastem, gdzie dzieją się rzeczy tak niezwykle, jak gdyby w jakiejś bajce. Oto niedawno miał tam miejsce następujący wypadek:

Pewien młody Grek, który stał w okolicy dworca, czyszcząc przyjezdnym buty, znalazł w kupie śmieci przed dworcem sznur perel.

Nie miał on pojęcia o wartości znalezionej skarbu, poszedł więc do najbliższego sklepu jubilerskiego i chciał sprzedać perły za dwa dolary. Podejrzliwy jubiler niby się targował, a tymczasem wezwał policję, która przybyła natychmiast i perły Grekowi odebrała.

Rozpoczęło się szukanie prawdziwego właściciela, wszelkie jednak próby w tym kierunku były bezowocne. Fachowcy ocenili sznur ten na dziesięć tysięcy dolarów, dodając, że można dać za nie znacznie więcej, gdyż perły są cudownie szlifowane.

Ponieważ przez pewien czas właściciel perel nie zgłosił się, więc chłopiec został naraz bogaczem, gdyż prawo St. Zjednoczonych stanowi, iż rzeczy znalezione przechodzą na własność znalazcy, o ile w przeciągu określonego czasu właściciel się nie upomina.

Wielu ludzi zazdrościło Grekowi jego szczęścia. Powstał więc spór, gdyż niektórzy poczuli dowodzić, że perły nie mogą doń należeć, ponieważ nie dał o ich znalezienia przepisane ogłoszenia w pismach. W odpowiedzi na to Grek skierował całą sprawę do sądu.

Sędzia rozstrzygnął spór na jego korzyść, przyznając mu perły, które też zaraz mu wydano. Grek z dumą opuścił salę sądową, spiesząc na zwykle miejsce przy dworcu, gdzie już od lat czyszczeniem butów zarabiał na życie.

Na ciekawość ludzką odpowiadał, że mimo posiadania majątku w postaci perel nie ma ochoty porzucić rzemiosła.

### Grobowiec Dantego.

Rząd włoski postanowił nie przenosić grobowca Dantego z miejsca, w którym znajduje się obecnie w Rawennie, choć nie jest to pierwotne miejsce pochowania zwłok wielkiego poety.

Grobowiec nietylko pozostanie na dawnym miejscu, lecz nawet otaczające go domy, mają być zburzone, na ich zaś miejscu posadzone będą cyprysy i tople, całość zaś będzie ogrodzona.

Również kościół San Francesco, gdzie zwłoki Dantego były pierwotnie pochowane, ma być odosobniony przez zburzenie domów sąsiednich, a stary klasztor, w którym znajduje się obecnie Instytut studjów nad Dantem, ulegnie gruntownemu odnowieniu.

### Rekordowa cena za książkę.

Prawdziwie rekordową cenę za książkę żyjącego pisarza osiągnięto podczas sprzedaży z przetargu publicznego książek w jednej z nowojorskich sal licytacyjnych „Anderson-Gallery”.

Mianowicie, za wystawiony tam na sprzedaż młodzięczy utwór słynnego powieściopisarza i poety angielskiego. Rudyarda Kiplinga, pt. „The Smiht Administration”, zapłacił znany antykwaryusz nowojorski, dr. Rosenbach, 12.000 dolarów.

Wprawdzie książka ta, napisana przez Kiplinga w 1891 r. w Allahabadzie, w Indjach, znana jest obecnie tylko w sześciu egzemplarzach, z których jeden znajduje się w posiadaniu pani Kipling, a pięć — w rękach bibliofilów amerykańskich, niemniej jednak tylko rękopisy Józefa Conrada, sprzedane swego czasu również w Nowym Jorku za życia jeszcze znakomitego tego pisarza, osiągnęły sumę wyższą.

### Łamigłówa geograficzna ul. „Stały czytelnik”.

Wypisać 6 sześciogłoskowych wyrazów, tak aby litery zastępujące kreski, tak w poziomym jak ukośnym kierunku, utworzyły nazwę miasta w Szwajcarii.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Szwajcarii.
2. Wyspa w Azji.
3. Miasto w Anglii.
4. Miasto w środk. Europie.
5. Prowincja w Austrii.
6. Miasto w Hiszpanji.

### Zagadka

ul. „Mazepa”.

C, ć, ę, i, l, o, s, ś, ś, w, z, z.

Powyższe 12 liter trzeba ułożyć, żeby dały słowo oznaczające wielką radość.

### Zadanie konikowe ul. „Podbipięta” z L.

Na	bez	gi	le
nie	war	gro	za
da	słu	wie	ta

### Rozwiązanie logogryfu z Nr. 45.

- |             |             |            |
|-------------|-------------|------------|
| 1. Asnyk    | 5. Romeo    | 10. Tukaj  |
| 2. Rocznica | 6. Giermek  | 11. Gall   |
| 3. Thales   | 7. Rozpacz  | 12. Emu    |
| 4. Ulisses  | 8. Obrus    | 13. Ruczaj |
|             | 9. Timbuktu |            |

nadesłali: „Balladyna”, W. F. z Ł. i „Zawisza Czarny”.

### Rozwiązanie zagadki naukowej z Nr. 45.

Tam, gdzie dziś rozciąga się ogród Botaniczny, leżały niegdyż ogrody książąt mazowieckich, którzy mieszkali w Jazdowie. Słynęły z wybornych owoców, ale podczas wojen szwedzkich drzewa wycięto. Cesarz Aleksander I, nabywszy Łazienki, ofiarował 815 sążni gruntu na założenie ogrodu Botanicznego; urządzeniem jego zajął się prof. Szubert przy pomocy ogrodnika Günthera i zaopatrzył go w różne rzadkie rośliny. podzwrotnikowe.

Rozwiązania nikt nie nadesłał.

### Rozwiązanie szarady nr. 45.

Rzecz—po—spo—li—ta.

nikt nie nadesłał.

Ze względu na brak rozwiązań nagród nie rozdzielono.